

## V Niedziela Wielkiego Postu – Rok A 22 marca 2026 r.

### Refleksja

Są ludzie, którzy rozsiewają wokół siebie woń dobra. Taką osobą był Jezus Chrystus, przyjaciel Marty, Marii i Łazarza. Przyjaciel każdego z nas. To On ma władzę nad śmiercią. Tylko On może powiedzieć: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!”. Bardzo wymowne są tu ludzkie odruchy Jezusa: głębokie wzruszenie i płacz. Pewnie nawet największy „twardziel” nie ukryłby w takim momencie wzruszenia. Taka jest właśnie siła miłości.

To miłość przemienia oblicze człowieka, oblicze świata. Przebacza, ociera niepotrzebne łzy, tuli rozdygotane dłonie, koi niespokojne serce. Potrafi dostrzec obraz i podobieństwo Boże... Kapelan jednego z polskich szpitali dzielił się swoim spotkaniem z człowiekiem chorym na AIDS. Pewnego razu udał się na oddział, aby odwiedzić leżących tam chorych. Gdy przybył do jednej z sal, na której leżał ów chory, zaproponował mu spowiedź. A on oburzony tą propozycją zaczął wołać, że Boga nie ma, bo on musi tak strasznie cierpieć. Bezradny kapelan usiadł przy jego łóżku i odruchowo chwycił go za rękę. Po pewnym czasie ów chory już z całkiem innym spojrzeniem powiedział: „Musi coś w tym być, bo jesteś pierwszym człowiekiem, który od kilku miesięcy chwycił mnie za rękę bez rękawiczki”. I poprosił o spowiedź. Ten niby drobny gest dokonał tak wielkiej przemiany, otworzył pełne buntu serce chorego.

Miłość przemienia oblicze świata. Jakże inaczej wyglądałyby nasze rodziny i parafie gdyby zamiast smutnych, znużonych i zmęczonych twarzy, byli tam ludzie o pogodnych, uśmiechniętych obliczach. Tylko miłość może przemienić nasze serca. Miłości nie da się kupić, ani tym bardziej znaleźć na ulicy, można ją tylko kogoś obdarować i wzajemnie otrzymać ją w darze. Miłość czysta, sprawiedliwa i mądra jest najwspanialszym darem, jaki może się stać naszym udziałem w spotkaniu z drugim człowiekiem. Jest darem i nie wypływa z potrzeb człowieka. Ona dopiero rodzi potrzeby. Nie dlatego przecież kocham człowieka, że go potrzebuję, lecz dlatego go potrzebuję, że go kocham.

Czy potrafisz zawsze z uśmiechem służyć drugiemu? Potrzeba najpierw zobaczyć, czy obok mnie nie ma potrzebującego. Zobaczmy w naszym bloku, na naszej ulicy. Wyszukajmy ludzi starszych, samotnych, o których zapomnieli ich najbliżsi. Zatoszczmy się o nich. może trzeba dać znać księdzu. A może sami pobrudźmy swoje ręce, by poświęcić tym ludziom czas bez czekania, aż nas o to poproszą... Niech to będzie nasza wielkopostna ofiara dla Jezusa.

*ks. Leszek Smoliński*

### Złota myśl tygodnia

Tylko sam jeden Bóg wie, co jest dla nas w danej sytuacji najodpowiedniejsze, tzn. naprawdę zbawienne.

*abp Alfons Nossol*

### Patron tygodnia – Św. Wilhelm Temperiusz – 28 marca

Wilhelm Temperiusz (Tempier) urodził się prawdopodobnie w Poitiers we Francji w XII w. Był kanonikiem regularnym i opatem w Saint-Hilaire-de-la-Celle. W 1184 r.

został jednogłośnie wybrany biskupem Poitiers. Zastąpił szczególnie dzięki swojej niezwyklej cierpliwości. Był prześladowany z powodu występowania w obronie praw i wolności swojej diecezji wobec możnych (świadczy o tym dokument z 1185 r. "W obronie prześladowanych w tym samym kościele"). Znosił je jednak z pokorą i cichością. Zwalczał także nadużycia wśród duchownych, szczególnie symonię.

Po trzynastu latach wyczerpującej posługi biskupiej, zmarł 29 marca 1197 r. i został pochowany w kościele św. Cypriana. Przy jego grobie miały miejsce liczne uzdrowienia fizyczne. Wierni zwracają się do niego o orędownictwo w przypadkach krwotoków.

### Opowiadanie

*Skąd bierze początek modlitwa?*

Nauczyciel zebrał swoich uczniów i zapytał:

- Skąd bierze początek modlitwa?

Pierwszy uczeń odpowiedział:

- Z potrzeby.

Drugi:

- Z wielkiej radości. Kiedy się raduję, dusza ucieka z ciasnej skorupy moich obaw i zmartwień i unosi się wysoko do Boga.

Trzeci oświadczył:

- Z ciszy. Kiedy wszystko we mnie staje się ciszą, wtedy może mówić Bóg.

Nauczyciel podsumował:

- Wszyscy odpowiedzieliście prawidłowo. Ale pamiętajcie, że modlitwa bierze początek od samego Boga. To On ją rozpoczyna, a nie my.

### Jak być „uczniem-misjonarzem” we współczesnym świecie? - cz. 2.

Zasadniczym zadaniem każdego jest przyjąć Jezusa, starać się Go zrozumieć i odpowiedzieć na Jego miłość. Nie chodzi o jednorazowy akt, lecz życiową postawę, którą znamionuje życie Jezusem, podejmowanie trudu zgłębiania Jego tajemnicy i kształtowanie żywej osobowej relacji z Nim. W tym wszystkim wzrasta nasza ufność do Boga, wola oddania Mu życia, pragnienie zjednoczenia z Chrystusem i radość stawania się podobnym do Niego.

Wszystko rozpoczyna Boże działanie. W przypadku chrztu dzieci, w odpowiedzi na prośbę rodziców wyrażoną we wspólnocie Kościoła, Pan Bóg udziela dziecku łaski wiary, która jest jak ziarno, z całym potencjałem wzrostu, wrzucone w głęb ludzkiego serca. Wraz z rozwojem świadomości dziecka może się pięknie rozwijać i owocować, jeśli do serca dziecka dociera radosna nowina o Jezusie. Z roku na rok dziecko więcej żyje Jezusem i coraz bardziej Go kocha. W tej początkowej fazie rozwoju wiary zasadnicza jest rola rodziców i najbliższej rodziny. Mam na myśli działania stanowiące fundament wychowania w wierze: pierwsze słowa o Jezusie, o Jego miłości ku nam, opowieści o wielkich Jego dziełach, wspólne modlitwy z dziećmi, przyprowadzanie do świątyni, pierwsze nauki o tym, co Jezusa raduje, a co zasmuca. Dla dalszej formacji nie mniej ważna jest katecheza parafialna skoncentrowana na rozwijaniu więzi dziecka z Bogiem i na wdrażaniu dziecka w życie wspólnoty parafialnej.

*bp Andrzej Czaja*